Warszawa. № 208. Rok 1860.

KRONIKA

Piątek. Dnia 29 Lipca. / 10 Sierpnia.

Ciepła dziś rano stopni 10.
Ciepła wczoraj w południe stopni 18.
Jutro Św. Zuzanny i Dygny.

Wschód słońca o godz. 4 min. 34.
Zachód „ „ 7 „ 36.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

W dniu onegdajszym, jako w najradośniejszą rocznicę urodzin Najjaśniejszej Cesarzowej Maryi Alexandrównej, odprawione były w godzinach rannych, w świątyniach tutejszych różnych wyznań, solenne nabożeństwa. Następnie o godzinie 11-ej rano, w kościele Katedralnym św. Trójcy, odprawione zostało, w obec urzędników władz wszelkich takież nabożeństwo, zakończone odśpiewaniem „Te Deum" podczas którego działa Cytadelli Alexandrowskiej dały 101 wystrzałów.—Wieczorem dano widowisko bezpłatne w Teatrze Wielkim, a miasto było rzęsiście oświetlone.

Magistrat Miasta Warszawy.—Celem uczczenia pamiątki obchodzenia w dniu 5 (17) październiaka 1850 r. jubileuszu 50-letniej służby ś. p. JO. księcia Waaszawskiego hr. Paskewicza Erywańskiego Namiestnika w Królestwie Polskiem w stopniach officerskich, Dozór Bóżniczy Okręgów Warszawskich złożył za zezwoleniem Rządu w Banku Polskiem kapitał rs. 3,750 jako wieczny fundusz przez gminę tutejszą izraelitów z ofiar dobrowolnych utworzony z przeznaczeniem procentu co rok przypadającego na uposażenie jednej z panien niezamożnego stanu z tutejszego miasta w dniu 5 (17) pazdziernika lub wrazie przypadającego święta uroczystego dworskiego kościoła chrześcijańskiego, albo wyznania mojżeszowego, w przeddzień święta każdego roku przyznawać się mającego koleją lat raz kandydatce wyznania chrześcijańskiego z przyznaniem pierwszeństwa córkom wojskowych.

Z funduszu tego podobnie jak w latach zeszłych przyznane będzie w roku bieżącym dnia 5 (17) października wyposażenie, które przypada kandydatce wyznania chrześcijańskiego, Magistrat więc podając o tem do wiadomości informuje zarazem kandydatki, pragnące korzystać z powyższego funduszu iż winny zgłosić się do Prezydenta Miasta piśmiennie najpóźniej do dnia 19 września (1 października) r. b. i złożyć następujące dowody swej kwalifikacji.

1. Świadectwo warszawskiego Ober-Policmajstra że tak rodzic kandydatki jak i ona sama są stałemi mieszkańcami miasta Warszawy i księgami stałéj ludności objęci.

2. Świadectwo przez dwóch tutejszych wiarogodnych właścicieli domów pod względem stanu ubóstwa i moralnego prowadzenia się kandydatce wydane, co do stanu ubóstwa przez Magistrat a co do konduity przez władze policyjną poświadczona.

3. Metrykę urodzenia na dowód że kandydatka nie ma mniej nad lat 16 ani więcej nad 25 lat skończonych.

Uprzedza się w końcu, że wypożenie to niezaraz za przyznaniem wypłaconem będzie lecz ulokowane zostanie w Banku Polskim na procent na imie kandydatki której przyznane, a wyposażona tylko procent od summy posagowej pobierać będzie z Banku licząc od dnia 5 (17) października r. b. aż do dojścia do pełnoletności sama w assystencji opieki prawnej, kapitał zaś dopiero wtenczas będzie mogła odebrać gdy złoży Magistratowi dowód pójścia za mąż lub skończenia 25 lat wieku, pomimo niepójścia za mąż; a wrazie śmierci przed dostąpieniem tych warunków lub po przyznaniu wyposażenia nastąpionej, wyposażenie to przejdzie na rzecz wylegitymowanych spadkobierców wyposażonej.—Warszawa 23 lipca (4 sierpnia) 1860 r.—Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, Andrault.—Naczelnik Kancellaryi, Luceński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na liczne pytania, kiedy nastąpi otwarcie Instytutu Muzycznego, gdyż dotąd ciągle tylko o pieniądzach i o pieniądzach słyszymy, odpowiada Ruch Muzyczny, że dopiero około pierwszych dni stycznia r. p. spodziewać się tego należy, a ponieważ to byłoby zbyt późno, ze względu na ferje przepisane na lipiec i sierpień, więc termin otwarcia będzie prawdopodobnie odwleczony i chyba za rok uczniowie do zapisu wezwani zostaną. Jest to jednak tylko przypuszczenie, być bowiem bardzo może, że wszystko inaczej się stanie, i lada dzień niespodziane ogłoszenie zaspokoi nieufnych, którzy pojawiać się zaczynają, interesowanych, których jest codzień więcej i ciekawych, których zawsze najwięcej bywało.

— Obszerna rozprawa a raczej dzieło pełne gruntowych poszukiwań o Statucie Wiślickim, hrabiego Aleksandra Stadnickiego, przez długi czas drukujące się w zeszytach Biblioteki Warszawskiej, wyjdzie w osobnym oddruku, pod tytułem: Przegląd krytyczny rozporządzeń takzwanego Statutu Wiślickiego, podług przedmiotów ułożony. *G. W.*

— P. Stanisław Jarmund napisał o budowie dróg i mostów, dzieło bardzo dla naszego kraju potrzebne.

— Czytamy w *Czasie*:

Kraków 6 sierpnia. Nakładem księgarni Juljusza Wildta wyszedł z drukarni i litografji *Czasu* „Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin" przez X. Eugenjusza Janotę, professora tutejszego gimnazjum, znanego już z kilku monografji. Autor poprzestając w tem dziełku na Tatrach nowotarskich, jako najbliższych i ztąd najwięcej zwiedzanych, obiecuje podobnież opisać podgórze i stoki dalszych gór od polskiej strony. „Przewodnik" X. Janoty nie ogranicza się na wskazaniu dróg podróżnikowi udającemu się na zwiedzenie tej okolicy górskiej, lecz mu daje pod rękę opis mieszczący w sobie topografję i statystykę miejsc zwiedzać się mających, a nadto liczne podaje wskazówki pod względem geologicznym i botanicznym, korzystając z prac Zeisznera i Berdaua. Ten ostatni użyczył autorowi „Przewodnika" rękopismów swoich dla zapełnienia rozddziału obejmującego flotę tatrzańską. Zapiski balneologiczne, oparte na pracach Aleksandrowicza, Skobla, Czyrniańskiego, Torosiewicza. W książeczce tej znajdzie przeto czytelnik wszystko to, co go przed zabraniem się do podróży obchodzić może, co dalej w ciągu jej uwagę jego zwracać na siebie godne; zarazem uboga dotąd literatura opisowa ziemi naszej, treściwem, aie wielostronnem dziełkiem zbogaconą została. Dla uzupełnienia topograficznej części opisanych miejsc, służy naprzód rozciągła rycina, przedstawiająca widok Tatrów nowotarskich, z wymienieniem nazwiska każdego z 43 szczytów czyli wierzchów, a powtóre, karta geograficzna z wyliczeniem nazwy 225 jej szczegółów, jako to gór, dolin, jarów, wód, wiosek i siedzib, lasów i polan i t. d. Gdy od lat kilku coraz większa liczba osób wybiera się w te nasze góry, gdzie tyle nasuwa się cudnych widoków i tyle historycznych pamiątek, przeto „Przowodnik" niniejszy, czyniąc zarazem zadosyć tytułowi swemu, odpowiada potrzebie prawdziwej.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRJA.

Wiedeń, 3 sierpnia. Pierwsze posiedzenie komitetu wielkiego rady państwa, odbędzie się w poniedziałek dnia 6 t. m. Cały tydzień trwały prywatne zebrania różnych frakcji.

Węgierscy członkowie rady państwa ułożyli projekt w formie memorandum, autorem jego ma być hr. Szeczen. Memorandum to ma być bardzo dobrze napisane i opierać się na zasadach czysto związkowych, a w każdym razie ogłoszenie jego wielkie sprawi wrażenie w całem państwie. Jako ważny fakt wskazują to, że węgierski projekt znajdzie zapewne większość w komitecie, gdyż znakomite osobistości, które na pierwszem pełnem posiedzieniu wyrażały się w taki sposób że można je było uważać za przeciwników obecnego węgierskiego projektu, teraz zupełnie się do niego przyłączyły. Niema wątpliwości że rada państwa zbliża się do najważniejszych spraw swego zakresu.

(*Alg. Ztg.*)

Piszą z Tyrolu dnia 24 lipca:

Pracują tu bardzo czynnie nad fortyfikacjami. Chcą jak najprędzej ukończyć roboty u wąwozu Stelvio na granicy Tyrolu włoskiego, i władze okręgowe sprowadzają obecnie robotników z północnego Tyrolu do tych robót.

Posyłają z Wiednia i z innych arsenałów ogromne zapasy broni do Tyrolu.

(*Jour. des Déb.*)

FRANCJA.

Paryż, 3 sierpnia. Piemont czyni ogromne przygotowania do wojny, a depesza telegraficzna donosi dziś rano, że nakazany tam został nabór z 1838—39 roku. Bardzo znaczny korpus wojsk koncentrują we Florencji. Czy te rozporządzenia mają związek z poruszeniami wojsk austrjackich, które obecnie wykonywają marsze i kontramarsze i nieznacznie zbliżają się do granicy? To nie jest prawdopodobne: w Turynie nie przypuszczają napadu ze strony Austrjaków. Najwięcej znajduje wiary pogłoska, że Piemont, uwiadomiony o poruszeniach Garibaidego, który zapewne za kilka dni będzie panem Neapolu, zamierza wkroczyć przez Romanją i granicę od Peruzzy do państwa Kościelnego i zająć całą Umbrją, oświadczając zarazem, że robi to tylko dla zabezpieczenia Papieża i powstrzymania pochodu armji Garibaldego. Nie wiem czy sprawdzą się te przypuszczenia, ale agitacja w Toskanji jest tak silna, że p. Ricasoli pojechał pośpiesznie do Turynu zdać o niej sprawę.

(*Ind. Belge.*)

Monitor ogłasza dekret, którym podwyż-

sza się liczba członków rady jeneralnej w każdej prowincji Algieru do 25. Drugi dekret nakazuje przystąpienie do budowy portu w Philippeville w Algierji. Koszta oszacowane na 12 miljonów franków. Trzeci dekret nakazuje urządzenie debarkaderu w Oranie. Koszta oszacowane na 9 miljonów. Czwarty dekret postanawia budowę gmachu celnego w Algerze. Koszta 800,000 fr. (Port w Philippeville ma być ufortyfikowany).

Constitutionnel zamieszcza artykuł de la Gueronniére'a w którym wyprawę syryjską nazywa nową wyprawą krzyżową.

Journal des Débats cieszy się mocno, że nareszcie wyprawa syryjska przychodzi do skutku. Nowy pochód krzyżowy czyni honor europejskiej polityce i cywilizacji.

W artykule o okrucieństwach jakie popełnili Turcy nad chrześcjanami St.-Marc Girardin wyraża ubolewanie, że z kwestji ludzkości robią kwestję polityki.

Patrie zamieszcza następujący spis wojsk występujących do Syrji: 16ty bataljon strzelców, 2gi batal jon 5go pułku piechoty, 1szy bataljon 2go pułku zuawów, 2gi bataljon 13go pułku piechoty, 1szy szwadron 1go pułku huzarów, 2 szwadrony strzelców afrykańskich, 1 szwadron, 1 górną baterją 1go pułku artylerji. 1 baterja konna 10go pułku artylerji, 1 oddział 6ej kompanji roboczej, 1 kompanja 2go pułku inżynierów, 1 kompanja 2go i 1 3go szwadronu pociągowego, 1 oddział żandarmerji i robotników administracji i artylerji. Wraz z sztabem udaje się 251 oficerów, 7126 podoficerów i żołnierzy, i około 1600 koni i mułów. Wylądowanie ma nastąpić w Bejrucie. *(Allg. Ztg.)*

Zamieszczamy tu dwa protokuły konferencji mianej w ministerstwie spraw zewnętrznych dnia 3 sierpnia 1860 r., dotyczącej interwencji europejskiej w Syrji:

Pierwszy protokuł.

J. C. M. sułtan chcąc prędkiemi i skutecznemi środkami powstrzymać rozlew krwi w Syrji i dowieść swego stałego postanowienia zapewnienia porządku i pokoju ludów będących pod jego władzą i Ich C. M. cesarz francuzów, cesarz austrjacki, królowa połączonych królestw W. Brytanji i Irlandji, J. K. W. książe pruski i Jego Cesarska Mość Cesarz Wszech Rossji ofiarowali swój czynny współdział, który przyjął J. C. M. sułtan i reprezentanci monarchów powyżej wzmiankowanych zgodzili się na następujące artykuły:

Art. 1. Korpus wojsk europejskich, który będzie mógł dochodzić do 12,000, wysłany będzie do Syrji, dla przyłożenia się do przywrócenia spokojności.

Art. 2. J. C. M. cesarz Francuzów zgadza się dostarczyć bezzwłocznie połowy tej liczby wojsk. Gdyby zaszła konieczność podwyższenia liczby zastrzeżonej w poprzedzającym artykule mocarstwa porozumieją się natychmiast z Portą, zwyczajną drogą dyplomatyczną, co do naznaczenia, które mocarstwo ma ich dostarczyć.

Art. 3. Głównodowodzący wyprawą, po przybyciu na miejsce, porozumie się z nadzwyczajnym komissarzem Porty, aby ułożyć wszystkie środki jakich wymagać będą okoliczności i zająć pozycje, które trzeba będzie, dla wypełnienia celu obecnego aktu.

Art. 4. Ich C. M. cesarz francuzów i Austrji, królowa połączonego królestwa W. Brytanji i Irlandji, J. K. W. książe pruski i Jego Cesarska Mość Cesarz Wszech Rossji obiecują dostarczyć dostatecznych sił morskich, dla współdziałania do przywrócenia spokojności w territorjum Syrji.

Art. 5. Wysokie strony, przekonane będąc że ten zakres czasu będzie dostateczny dla przywrócenia pokoju, określają na sześć miesięcy czas trwania okupacji Syrji wojskami europejskiemi.

Art. 6. Wysoka Porta podejmuje się ułatwić, o ile to będzie w jej możności, utrzymanie i zaprowjantowanie korpusu ekspedycyjnego.

Te sześć poprzedzających artykułów dosłownie zamieszczone będą w konwencji podpisanej przez reprezentantów podpisanych, jak tylko zaopatrzeni będą pełnomocnictwem od swych monarchów; zaś warunki tego protokułu będą niezwłocznie wykonane.

W każdym razie pełnomocnik pruski zamieszcza uwagę, że obecne rozrządzenie pruskiemi okrętami wojennemi nie dozwala rządowi pruskiemu natychmiast przyczynić się do wypełnienia art. 4.

Dan w Paryżu 3 sierpnia 1860 r. w sześciu egzemplarzach.

Thouvenel, Metternich, Cowley, Reuss, Kisielew, Ahmet Vefik.

Drugi protokuł.

Pełnomocnicy Francji, Austrji, W. Brytanji, Pruss i Rossji pragnąc stosownie do zamiarów ich rządów, określić prawdziwy charakter pomocy mającej być użyczoną Wysokiej Porcie, stosownie do protokułu podpisanego dnia dzisiejszego, wyrazić myśl, która im podyktowała warunki tego aktu i ich zupełną bezinteresowność, oświadczają jak najformalniej, że kontraktujące mocarstwa nie mają zamiaru dążyć, ani nie dążą w wykonaniu tych zobowiązań za żadną korzyścią territorjalną, żadnym wyłącznem wpływem, ani żadnem ustępstwem dotyczącem handlu i ich poddannych, któreby nie mogło być nadane poddanym innych narodów.

Niemniéj, mają się w obowiązku, przypomniawszy tutaj akta wydane przez J. C. M. sułtana, których art. 9 traktatu z 30 marca 1856 r. ma znakomitą ważność, wyrazić, że ich rządy przywiązują wielkie znaczenie do tego, aby zgodnie z uroczystemi obietnicami Wysokiej Porty, powzięte były czynne administracyjne środki ku ulepszeniu losu ludności chrześcjańskich wszelkich wyznań w państwie otomańskiem.

Pełnomocnik Turcji przyjmuje to oświadczenie reprezentantów wysokich mocarstw i obowiązuje się przedstawić je dworowi swemu, czyniąc uwagę, że wysoka Porta użyła i użyje nadal wszelkich usiłowań w duchu życzyń wyrażonych powyżej.

Dan w Paryżu 3 sierpnia 1860 r. w sześciu odpisach.

Thouvenel, Metternich, Cowley, Reuss, Kisielew, Ahmet-Vefik. *(Nord.)*

P R U S S Y.

Berlin, 3 sierpnia. Mimo zaprzeczań prassy półurzędowej, publiczność wierzy że w Cieplicach podpisany był protokuł dnia 26 lipca między Prusami i Austrją. Ale zapewne w tym dokumencie ustanowiono tylko główne zasady całości territorjum niemieckiego, nieprzesądzając szczególnych wypadków.

Być może zresztą że zasady te zredagowano w ten sposób aby służyły za podstawy szczegółowej konwencji, w razie gdyby wypadki okazały jej potrzebę.

Podróż pana Beust do Wiednia i Monachium sprawia pewne wrażenie. Mówią w kółkach politycznych, że Bawarja zobowiązała się względem Austrji zająć militarnie kilka prowincji austrjackich, w razie gdyby gabinet żądał tego, tak aby Austrja mogła swe wojska gdzie indziej obrócić.

Przywiązują pewną ważność do tych pogłosek, mianowicie dlatego że cesarz Franciszek-Józef odwiedził króla Bawarskiego w Greffenbergu, a po odjeździe cesarza hrabia Rechberg przepędził jeden dzień jeszcze z królem bawarskim. W Dreźnie ta wiadomość sprawiła wielkie zadziwienie, i to spowodowało podróż pana Beust.

Okólnik p. Schleinitz dotyczący zjazdu w Cieplicach datowany jest 1-go sierpnia. Ma być ułożony w wyrażeniach bardzo ogólnych i nie wzmiankuje nic o konwencjach, któreby tam były zawarte.

Hrabia Pourtalès otrzymał urlop i niedługo opuści Paryż. To dowodzi że Prusy nie mają żadnych obaw co do obecnego położenia. Hr. Pourtalès mianowany został rzeczywistym tajnym radcą. *(Journal des Débats.)*

W Ł O C H Y.

Turyn, 1 sierpnia. Panuje tu jakaś niespokojność powszechna, coś w powietrzu, powszechnie czuć się dającego a nieokreślonego. Przybycie niespodziane pana Ricasoli, poruszyło ciekawość powszechną, odjazd pana Farini do Genui, rozdrażnił jeszcze bardziej tę ciekawość.

Pan Farini odwiedził pana Bertani; ukrywają to w Turynie, ale trudno ukryć w Paryżu, gdzie wszystko na drugi dzień wiedzą lepiej niż na miejscu.

Oddawna minister jest niespokojny; czuje że powstają wypadki których nie będzie mógł opanować. Dziś nowa wyprawa ma wystąpić. Nie wiadomo nic jednak o niej. Minister chce jej przeszkodzić, czuje że tego nie zdoła. Celem więc podróży pana Farini do Genui, było uprosić pana Bertani aby się wstrzymał. Ale jeżeli mam dać zdanie osobiste o tej negocjacji, to powiem, że Farini nie nakłoni Bertaniego.

Przed dwoma dniami, wice-gubernator Genui odwiedził Bertaniego aby wymódz na nim nieposyłanie żadnej wyprawy na stały ląd; Bertani odmówił.

Nie ma potrzeby wskazywać, jak ważnym jest taki fakt, pokazujący, jakich usiłowań potrzeba od rządu, aby powstrzymać ten zapał ochotników, zbiegających się ze wszystkich stron. Bertani ma jeszcze 14,000 wpisanych w swoje rejestra, nierachując proszących o wpisanie, niekażdy bowiem bywa przyjęty.

Możemy zapewnić, że kwestja przymierza między Piemontem i Neapolem ani na krok nie postąpiła. Oczekują wszyscy wypadków. Rachują na bezzwłoczne wylądowanie Garibaldego, a raczej na powstanie w Neapolu, gdyż możemy zapewnić, że Garibaldi dopóty nie wkroczy do Kalabrji, dopóki nie powoła go tam insurgencja.

W Marchji i Umbrji koncentruje się wojsko papiezkie. W Ankonie pracują bardzo czynnie. *(Ind. Belge.)*

Turyn, 3 sierpnia. Zjazd w Cieplicach uważają tu za akt bardzo nadzwyczajny i niespodziewany, akt nieprzyjaźni ze strony Austrji, od której spodziewać się możemy tylko prowokacji i napaści.

Sposób w jaki Niemcy a szczególniej Prussy postępowały w sprawie włoskiej, bądź w 1848 bądź w 1859, kazał nam zawsze przypuszczać, że jeżeli przemożemy Austrją, to będziemy mieli przeciw sobie jeszcze cały związek niemiecki, nadewszystko w razie, jeżeli Francja zachowa z nami przymierze.

Tu leży tajemna przyczyna nagłego poko-

ju w Villafranca, to jest także przyczyna ciągłych zbrojeń, ciążących od początku roku na naszym budżecie. Po skoncentrowaniu w Wenecji 200,000 wojska i przywróceniu tytułu królestwa lombardzko-weneckiego w urzędowych aktach Austrji, zjazd w Cieplicach musiał tu wzniecić wielkie obawy.

Od czasu pokoju w Zurich, a szczególniej od czasu powrotu pana Cavour do spraw państwa, zawsze tu rząd stara się być w pogotowiu przeciw koalicji, któraby mogła się obrócić zarazem przeciw nam i przeciw Francji, naszemu naturalnemu sprzymierzeńcowi.

Ta polityka objawia się przy cessji Sabaudji i Nicei, a bardziej jeszcze kiedy zamiast słuchać niebacznych poszeptów opinji publicznej, która chciała za wszelką cenę odepchnięto wszelkie propozycje ze strony rządu konstytucyjnego w Neapolu, przeciwnie, przyjęto i rozbierano propozycje przymierza z tem państwem.

Czytamy w *Opinione*, półurzędowem piśmie turyńskiem, następne słowa dotyczące jedności włoskiej:

„Neapol nie konfederacją, ale przymierze proponował; ustępstwa tego rządu przyśpieszyły ruch ku jedności włoskiej.

Nasz rząd nie mógł sprzeciwiać się temu ruchowi. Jeżeli powinien opierać się radom zbyt zuchwałym, i niedozwalać się pociągać stronnictwom; jeżeli powinien utrzymywać stosunki międzynarodowe i niedozwalać aby go przymuszał ktokolwiek, to z drugiej strony winien także stosować się do życzeń narodu. Tylko popierając opinją kraju może spodziewać się kierowania nią.

Dzisiaj opinja sprzyjająca jedności przekroczyła już przez Alpy; w Paryżu roztrząsają ją i popierają: to jest fakt niepotrzebujący komentarzy.“

Nazione podaje kilka szczegółów dotyczących umundurowania armji sycylijskiej, dosyć oryginalnego.

Wyjąwszy inżynierji i artylerji którzy noszą mundury piemonckie, inne rodzaje broni przedstawiają ciekawy widok. Wojsko liniowe ma czerwoną tunikę, czerwoną czapkę i płócienne pantalony.

Strzelcy alpejscy mają czerwoną tunikę i kapelusz kalabryjski z czarnemi piórami.

Kawalerja ma czerwoną tunikę z niebieską podszewką, czerwone i zielone kepi i srebrny szamerunek. Nakoniec wszystkie bataljony, mają liczną i dobrą muzykę.

(*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Cesarz Napoleon miał w Chalons mowę do wojsk udających się do Syrii. Wyjątek z niej tylko dostarczają nam dzisiejsze depesze wstrzymać więc musimy nasz sąd co do jej politycznego znaczenia, aż do otrzymania jej w całości. Ważnem jest przypomnienie żołnierzom że są potomkami owych bohaterów, którzy pierwsi ponieśli chrześcijańską chorągiew w te kraje. Więc i cesarz przyrównywa obecną wyprawę do wojny krzyżowej; chociaż równocześnie mówi: nie idziecie walczyć z żadnem mocarstwem, ale tylko żeby nieść pomoc Sułtanowi.

O wylądowaniu garibaldzistów w Kalabrji nie mamy jeszcze bliższych szczegółów.

Patrie powiada że zajęli fort Scyllę naprzeciw Messyny leżący. Z Neapolu donoszą, że aresztowano żołnierzy chcących się udać do Garibaldego; ale nie tak łatwo aresztować dwa pułki wojska, zwłaszcza przy panującej powszechnej dezorganizacji.

Z Turynu donoszą o powrocie do tego miasta hrabiego Litta adjutanta królewskiego, z odpowiedzią Garibaldego na list królewski. Tak jak należało oczekiwać i jak tego dowodzą pierwsze doniesienia o wylądowaniu garibaldzistów w Kalabrji odpowiedź mimo nadzwyczajnej uprzejmości jest odmowna.

Tym sposobem Garibaldi położył koniec usiłowaniom rządu piemonckiego ustępującego w tem zagranicznej dyplomacji. Teraz nie ciąży już żadna odpowiedzialność na turyńskim gabinecie, a przy zasadzie nie interwencji Włochy będą w możności uorganizować się sami.

Skuteczniejsze były kroki rządu sardyńskiego przez pośrednictwo pana Farini, w powstrzymaniu wyprawy z Genui na territorium Państwa Kościelnego.

Dowiadujemy, że istniał rzeczywiście plan taki.

Dziennik rządowy w Palermo w stanowczych wyrażeniach zaprzecza gwałtom, które popełnić mieli żołnierze armji sycylijskiej w mieszkańcach Milazzo i jakoby Garibaldi miał kazać rozstrzelać 39 z tych, którzy brali udział w walce przeciw jego żołnierzom. Wątpiliśmy zawsze o autentyczności tej pogłoski.

Wiele dzienników donosi o bardzo rozszerzonej pogłosce bliskiego wstąpienia do ministerium pana Ratazzi, z którym hr. Cavour zupełnie się pogodził. Pan Ratazzi wziąłby wydział spraw wewnętrznych. Słychać także, iż teraźniejszy naczelnik tego wydziału pan Farini, wybiera się do Neapolu dla objęcia kierownictwa sprawami państwa, w razie upadku panującej dynastji. Ma podobno zająć tam takie stanowisko jak pan Depretis w Palermo aby dozwolić Garibaldemu zajmować się wyłącznie wojną.

(*Ind. Bel.*)

Paryż, 6 sierpnia. Obiega pogłoska że Prussy dadzą Piemontowi zapewnienie że niebędą interwenjować we Włoszech.

Odpowiedź Garibaldego królowi Wiktorowi Emmanuelowi datowana 27 lipca. Mimo uszanowania i poświęcenia z jakiem jest dla króla, położenie Włoch niedozwala mu posłuchać króla. Ludność powołuje mnie; ubliżyłbym memu obowiązkowi i naraził sprawę włoską gdybym chciał zwlekać! Dozwól mi Naj. Panie że tą razą nieposłucham. Kiedy spełnię moje zadanie, złożę miecz u nóg W. K. M. i będę posłusznym całe życie.

Paryż 7 sierpnia. Monitor ogłasza dekret upoważniający wprowadzenie wełny przez wszystkie komory celne do Francji.

Cesarz przybył do obozu w Chalons i witany był tam z żywemi okrzykami.

Paryż, 8 sierpnia. Dzisiejszy Monitor zamieszcza mowę cesarza mianą w Chalons, w której między innemi znajdujemy: Francja winszuje sobie wyprawy syryjskiej mającej jedynie na celu dać zwycięztwo sprawiedliwości i ludzkości. Nie niesiecie wojny przeciw żadnemu mocarstwu, ale pomagacie sułtanowi. Spodziewam się iż żołnierze okażą się godnemi synami tych bohaterów, którzy ponieśli chorągiew chrześcijańską do tego kraju. Nie w wielkiej udajecie się liczbie, ale wasza waleczność zastąpi ją.

Wszystkie narody wiedzą że Francja tylko dla ważnych powodów występuje i że wielki lud popiera takie przedsięwzięcia.

Patrie zapewnia że ochotnicy Garibaldego zajęli fort Scylli w Kalabrji naprzeciw Messyny.

Marsylja, 6 sierpnia. Wczoraj pierwsze transporta udały się do Syrji.

Finisterre jutro wypływa z Tulonu.

Borysthène wypłynął z Marsylji z półbataljonem strzelców. 5ty pułk linjowy przybył.

Donoszą z Neapolu, że aresztowano 300 żołnierzy którzy szli na spotkanie Garibaldego.

Minister wojny Pianelli ściągnął wojsko z Abruzzów i koncentruje armją główniе około Neapolu.

Marsylja, 7 sierpnia. Jenerał Goyon przybył dziś do Marsylji.

Listy z Rzymu z d. 4-go t. m. donoszą że mieszkańcy Monteporzio blisko Frascati, podburzeni bezimiennemi proklamacjami zaczęli rozdzielać sobie ziemie księcia Borghese.

Mężczyzni, kobiety i dzieci wzięli udział w operacji rozdzielania udziałów.

Oddział żandarmów przywrócił porządek.

Posłano instrukcje aby ukarani zostali podżegacze do manifestacji na granicy Neapolu.

Medjolan 6 sierpnia. *Perseveranza* donosi z Rzymu że jenerał Goyon dnia 5 w Civita-vecchia wsiadł na okręt z powrotem do Francji. W Spoletto wybuchły zamieszki między ludem i żołnierzami, w skutek których zamknięto tameczny teatr.

Londyn 7 sierpnia. Krolewska familja odjechała wczoraj o $8\frac{1}{2}$ wieczorem do Edynburga.

Biuro telegr. Reutera donosi że Szwecja w nocie do związku szwajcarskiego odświadczyła powtórnie że będzie popierać żądania Szwajcarji w przedmiocie Sabaudji. W Genewie pod prezydencją Dufoura odbyło się zebranie 1200 oficerów ze wszystkich części związku szwajcarskiego. Przy tej narodowej uroczystości panował wielki entuzjazm w mieście.

Neapol, 6 sierpnia. Spokojność panuje: nic nowego nie zaszło.

Madryt, 5 sierpnia. Poselstwo marokańskie odjechało.

W niedzielę udadzą się do Syrji parostatki *Princesa de Asturias* i *Vulcano.*

Belgrad, 6 sierpnia. Wczoraj wieczór mocne bójki wydarzyły się między Serbami i tureckiemi marynarzami z Bośni. Wielu Serbów zostało ranionych; Turcy mieli także zabitych i ranionych. Garnizon zachowuje się spokojnie. (*Staats-Anz.*)

Wyjątek z powieści p. t.

WILKOŁAKI

PRZEZ

Andrzeja Janowicza.

OPOWIADANIE LEONARDA.

Dalszy ciąg—patrz Nr. 207.

Wtem Helena, której oczy w ciągu naszej rozmowy biegały na wszystkie strony, ujrzała dziką kaczkę pływającą śród przerzadzonych nieco szuwarów. Wzięła więc odemnie strzelbę, odwiodła kurek z widoczną wprawą, i przymierzywszy się, wypaliła z zimną krwią godną wytrawnego myśliwca. Mój Tyfon rzucił się znowu do wody, lecz tą razą nic nie wskórał; strzał był chybny, spłoszona kaczka dała nurka, i skryła się w zaroślach.

— A co? myślałeś pan może, że nie umiem strzelać? rzekła Helena oddając mi dubeltówkę.

— I nie omyliłem się, odpowiedziałem z uśmiechem, biedny mój Tyfon trudził się naprożno.

— Ale, jak widzę, pan jesteś wyborny do sprzeczki, zamawiam sobie i nadal tę przyjemność.

— Będzie mi bardzo miło składać jej coraz to nowe dowody mojego talentu.

— Ale otem—potem, dodała wciąż krygująca się ciotka, a teraz przejdźmy się trochę. Tak piękny wieczór, szkoda byłoby przepędzić go na samej tylko sprzeczce.

Wziąłem strzelbę na ramię, i we troje puściliśmy się krętą ścieżką nad brzegiem stawu. Panna Helena bez ceremonji podała mi rękę, dowodząc, że takie rozdoły trudno jest przebyć kobiecie bez podpory. Zapytałem ją, jak się bez niej obchodziła w całym zeszłym tygodniu, zarumieniła się nie wiedząc co na to odpowiedzieć, ale usłużna ciotka pośpieszyła jej na pomoc, zwróciwszy rozmowę do pięknej pogody. W istocie wieczór był prześliczny, zachodzące słońce szkarłatnym potokiem oblewało wierzchołek lasu, który szumiał tajemniczo wśród czacharów i owiewał nas swym chłodnym aromatycznym oddechem. Dodajcie do tego, że Helena oparta na mem ramieniu, wprawiała mię ustawicznie w jakiś dreszcz rozkoszny połyskiem swych czarnych oczu, że przy każdem na mnie spojrzeniu kątne muskuły jej ust drgały jak struny arfy, a różowe nozdrza rozdymały się namiętnie wydając balsamiczne powietrze; wyobraźcie to sobie wszystko a pojmiecie, jaki to cudny był wieczór! Ale przechadzka nasza niedługo trwała; po kwadransie może, stanęliśmy u wrót mieszkania pana Janusza, gdzie pożegnałem me towarzyszki, i otrzymawszy uprzejme zaproszenie bym ich częściej odwiedzał, wróciłem do domu.

Nowe życie wpłynęło do mej piersi, nowe myśli do głowy. Wszystko w oczach moich przybrało różową barwę, wszystko poczęło się do mnie uśmiechać. Stałem się wesołym, rozmownym; słowa i ruchy moje ożywiła dziwna energja, na jaką przedtem rzadko kiedy zdobyć się mogłem. Zdawało mi się, żem zrzucił ciężar tłoczący mię ku ziemi, że myśli moje, dotąd zamknięte w ciasnem kole, roztrysły się w bezgraniczną przestrzeń, i zlane z całą naturą, odetchnęły jej wielkiem życiem. Nie poznawałem sam siebie. Cisnąłem w kąt pióro i księgi; zapisany papier wydał mi się anatomicznym preparatem, co pierwiastkowy kształt swój zachowuje jako tako, ale braknie mu życia i związku z całym organizmem. Rodzina moja cieszyła się widząc mię wesołym, ożywionym, i wróżąc ztąd o lepszym stanie mojego zdrowia; nikt wszakże nie domyślał się prawdziwej tego przyczyny, i ja nikomu z niej nie zwierzałem się z bojaźni, by jaka uwaga chłodnego rozumu nie spłoszyła mojego szczęścia.

Helena ze swą ciotką od owego spaceru nie przychodziły już więcej do kapliczki. Począłem odwiedzać ich prawie co tygodnia. Dom ten wprawdzie zamożny, otaczał się komfortem nad możność swoją. Co tylko zbytek zachodni wynalazł i wyrobił na swych warsztatach, co tylko wysmażył w swych mózgownicach i rozpuścił po świecie, wszystko się tam znajdowało, wszystko przestrzegało się z gorliwością posuniętą do fanatyzmu. Nie potrzebuję dodawać, że w całym domu panował język francuzki, którego Helenę wprzód niż pacierza uczyć poczęto; w dziecińtswie bowiem utraciwszy matkę, poszła ona pod ferułę zagranicznych bon i guwernantek, a ostatecznem jej wykształceniem zajęła się owa ciotka, stara awanturnica, wychowana w Paryżu na schyłku XVIII wieku. Pan Janusz wprawdzie z pańska, ale grzecznie mię przyjmował, Helena była nadzwyczaj uprzedzającą, ciotka zaś czyniąc na ile ją stało, bawiła mię opowiadaniem wojażów, jakie niegdyś z nieboszczykiem swym mężem odbyła po całej Europie. Słowem wszyscy byli dla mnie uprzejmi; jedna tylko osoba uczęszczająca do tego domu, czegóś chmurno na mnie spoglądała. Był to Mieczysław, blizki nasz sąsiad, dziedzic znacznego majątku. Pochodził on z jednej z najznakomitszych u nas rodzin; grzeczny, dostępny, wykształcony, wszystkich zjednywał sobie tem miłem obejściem się, jakiego na próżnobyś szukał u tych, co to Bóg wie jakiemi sposobami dorwawszy się majątku, imponują uboższym od siebie na każdym kroku. Widocznie starał się on o Helenę, ale ona lekko go traktowała, i w jego przytomności najwięcej mną była zajęta, zkąd łatwo domyśleć się powodu nieukontentowania, jakiego na mój widok doznawał. Mimo to wszakże nigdy mi w niczem nie ubliżył; owszem im srożej bolała go obojętność kochanki, tym grzeczniejszym stawał się dla mnie. Pewnego razu będąc u nas z wizytą, wyciągnął mię nieznacznie do mej izdebki i starannie drzwi zamknąwszy, rzekł:

— Leonardzie! powiedz mi szczerze, czy kochasz Helenę?

Pierwszy to raz przychodziło mi mówić o niej, a do tego w taki sposób. Wstrząsłem się cały, jakaś wściekła odwaga we mnie zagrała, i wszystka krew uderzyła mi do głowy.

— Dla czegóż mię o to pytasz? rzekłem drżącym głosem.

— Nie unoś się, odparł spokojnie Mieczysław, nie myślę wcale robić ci wyrzutów, nie myślę cię wyzywać, bo i za cóż, proszę? Każdemu wolno ją kochać, równie jak jej dla każdego być wzajemną. Zazdrość na stronę; nie o to tu idzie.

— O cóż więc?

— O to właśnie, czy jesteś pewien jej wzajemności?

Nie umiałem na to odpowiedzieć.

— Nie przyznaję ja sobie żadnej wyższości nad tobą, mówił dalej Mieczysław, ty i ja możem być równie dobrą partją dla Heleny. Nie mówiąc już o urodzeniu i osobistych zaletach, nie przewyższam cię nawet co do majątku, bo masz bezdzietnego stryja, po którym odziedziczysz znaczne dobra. Jestem tylko starszym i doświadczeńszym od ciebie, a zatem spodziewam się, że nie pogardzisz moją uwagą.

— Mów, mów! zawołałem napełniony jakiemś złowieszczem przeczuciem.

— Najprzód, zaczął Mieczysław, jesteś młodszym od Heleny. Kobieta w podeszłym wieku może mieć predylekcją do młodszego od siebie mężczyzny, w kwiecie zaś młodości rzecz się ma inaczej. To raz. Powiesz może że rozumuję poziomo, materjalnie; być może, chociaż ta reguła rzadko zawodzi. Powtóre: znam Helenę od lat kilku, i dotąd jeszcze nie mogę zbadać jej charakteru, to nielada zagadka: ona przy tobie jest dla mnie obojętną, a gdy cię nie ma, żartuje z ciebie. Dla czego to wszystko, tego nie wiem; kobiety mają swą odrębną logikę, której nie zbada najzawołańszy filozof. Czy ona z nas żartuje, czy się bawi, czy próbuje którego, niewiadomo; to tylko pewna, że ktoś z nas dwóch będzie oszukanym, a bardzo być może, że nawet obydwa.

Pociemniało mi w oczach, krew zakrzepła w mych żyłach; zdawało mi się, że zamiast mózgu, kawał lodu włożono mi do głowy. Bezwładny upadłem na krzesło, powtarzając machinalnie:

— Bardzo być może, że nawet obydwa.... bardzo być może...

— Nie rozpaczaj kochany Leonardzie, rzekł głęboko wzruszony Mieczysław, ściskając mię za rękę, i ja przechodziłem przez to, czego ty teraz doświadczasz; dziś uspokoiłem się nieco, albo raczej przywykłem udawać spokojność. Zdajmy się na Boga, On to najlepiej rozwiąże. Jeżeli Helena kocha cię prawdziwie, tedy przysięgam ci na rany Zbawiciela, że nie tylko nie będę temu przeciwny, ale owszem użyję wszelkich zależnych odemnie środków, by przyśpieszyć i ustalić wasz związek, bo Bóg mi świadkiem, że tylko jej szczęścia pragnę. Nie rozpaczaj więc Leonardzie, powtarzam raz jeszcze... Zresztą czyliż życie nasze ma się rozbijać o miłość dla kobiety? wszakże nad to uczucie, wyższą jest nieskończenie miłość Boga, kraju i bliźnich...

Rzuciłem się w objęcia szlachetnego młodzieńca, i zmieszaliśmy ciche łzy nasze.

Dalszy ciąg nastąpi.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 29 lipca (10 siepnia) 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.